

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świątach.

Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	8	półrocznie	10
kwartalnie	4	kwartalnie	5
miesięcznie	1 kr. 30	miesięcznie	2
W Grab			
Dziennik „Czas“ z Dodatkiem		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	13	półrocznie	15
kwartalnie	7	kwartalnie	8

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, dotyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżawy itp. są odpłatne.

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączono być winno 10 kr. na opłatę stałą za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pismami prenumeracyjnymi i inseratowymi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czas“.

Listy reklamacyjne nieopłacane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na kwartał III, to jest na miesiąc **Lipiec, Sierpień i Wrzesień 1857 r.**

Dla Abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Dla miejscowych 4 złr. m. k.

Nadto

z dniem 31szym lipca 1857 r. i z każdym dniem ostatnim każdego miesiąca, wychodzić będzie jak i dotąd

DODATEK

w zeszytach z 12 do 15 arkuszy druku in 8^{vo}.

Abonenci *Czasu* życzący sobie odbierać ten miesięczny DODATEK, zechcą do zwykłej prenumeraty dopłacić:

rocznie	złr. 10 mk.
półrocznie	5 „
kwartalnie	3 „

UWAGA. Dla uniknięcia pomyłek powtarzamy przedpłatę na *Czas z Dodatkiem* miesięcznym i na *Czas bez Dodatku*.

Przedpłata na dziennik *Czas bez Dodatku*:

Dla zamiejscowych:	
rocznie	złr. 20 m. k.
półrocznie	10 „
kwartalnie	5 „

Dla miejscowych:

rocznie	16 „
półrocznie	8 „
kwartalnie	4 „

Przedpłata na dziennik *Czas z Dodatkiem* (miesięcznym):

Dla zamiejscowych:	
rocznie	złr. 30 m. k.
półrocznie	15 „
kwartalnie	8 „

Dla miejscowych:

rocznie	26 „
półrocznie	13 „
kwartalnie	7 „

Dodatku osobno prenumerować nie można.

Liczba egzemplarzy *Dodatku* odbijana będzie według ilości prenumeraty na dziennik *Czas* wraz z *Dodatkiem* miesięcznym.

Uprasza się o jak najspiesniejsze przesyłanie przedpłaty i wyraźne oświadczenie, czy Szanowni Abonenci życzą sobie odbierać dziennik *sam* lub z *Dodatkiem*.

Pewna ilość egzemplarzy *Dodatku* miesięcznego z roku 1856 jest jeszcze do nabycia w ekspedycji *Czasu*, po cenie 10 złr. m. k. za 12 zeszytów stanowiących 4 tomy.

Kraków 15 czerwca.

Skoro tylko systemat polityczny państw europejskich oparty na podstawie wspólności zasad i solidarności interesów obrał konferencje za środek do porozumienia się w kwestjach ogólnych interesu mających i załatwienia ich przy pomocy zgody wszystkich stron spornych, zgody otrzymanej bądź przez wspólne koncesje, bądź przez konieczną potrzebę czyli niepodobieństwo oporu; skoro środek ten okazał się dosyć praktyczny tak w kwestyi wschodniej, jako też później co do trudności zaszłych w wykonaniu traktatu paryskiego i co do sprawy neufchatelskiej, śmiało utrzymywać można było, że ów tak zwany kongres paryski będzie nieustającym, że konferencje ciągle zwoływane będą. Jeżeli bowiem trybunał ma rozstrzygać sprawy polityczne międzynarodowe, nateży trybunał ciągle zasiadać musi, bo spraw nigdy nie zabraknie. To też zdaje się nieulegając wątpliwości, że konferencje paryskie znowu zebrać się mają, złożone jak się to działo poprzednim razem, z pełnomocników państw będących oraz posłami w Paryżu, data zebrań tylko jeszcze niepewna. Jedni utrzymują,

że konferencja zbierze się 16go b. m., inni że dzień jeszcze nieoznaczony. Przedmiotem zebrania ma być podpisanie dokonanego już rozgraniczenia Rosji od Turcji europejskiej. Drugie konferencje wytknęły główne punkta i usunęły zachodzące trudności względem Bołgradu, komisya wyznaczona ukończyła dzieło, chodzi o podpisanie tego układu, ułożenie całej sprawy w umowę i przyłączenie jej jako dodatku stanowiący nierozdzielny całość z traktatem 30go marca. Niektóre dzienniki twierdzą, że owe trzecie konferencje nie mają żadnego innego zadania, że przeto do żadnych rozpraw i dyskusyj nie przyjdzie. Zdaje się jednak, że powołanie konferencji musi mieć inny jeszcze cel prócz podpisania protokołu w sprawie całkiem dokonanej nieprzedstawiającej żadnego już sporu; podpisanie bowiem rzeczonyj umowy mogłoby być załatwione przy zebraniu się konferencji zapowiedzianej na późniejszej w sprawie organizacji Księstw Nadunajskich.

Nasuwa się myśl czyli ukończenie prac komisji wyznaczonej do przeprowadzenia granicy besarabskiej nie służy tu za pretekst do porozumienia się mocarstw w niektórych trudnościach tamujących bieg wykonywania sprawy Księstw Naddunajskich, i przeszkadzających tem samem wykonaniu traktatu z 30go marca. W rzeczy samej główna trudność sytuacji politycznej znajduje się w tej chwili w zastosowaniu warunków rzeczonyj traktatu do Mołdawii i Wołoszczyzny. Tam rzeczywiście trudno zastosować drugą część programu będącego podstawą systematu politycznego państwa. Jeżeli jest wspólność zasad, to niema solidarności interesów. Niema jej do tego stopnia że nawet interesa państw są sprzeczne, i dla tego nawet przymierza na chwilę niejszym nieco gruncie się wydają. Konferencja w Stambule odbyta, o której pisaliśmy w ostatnim numerze, pomimo otrzymanych nowych instrukcyj zgodnych z duchem traktatu, zdaje się wymagać konferencji paryskich, dla porozumienia się nie co do zasad, ale co do interesów. Zgoda w kwestyi organizacji Księstw Naddunajskich otrzymaną tylko być może przez bardzo roztropne uwzględnienie krzyżujących się interesów różnych państw w tej sprawie.

Kwestya duńsko-niemiecka przedstawia trudności chwilowych, lubo grozi niemi na przyszłość. Noty państw niemieckich to jest Austrii i Prus wywołały sądząc z dzienników duńskich wielkie nieukontentowanie. Dzienniki rządowe starają się dowieść, że koncesya rządu duńskiego nie jest taką jak ją pojęto i przyjęto w Wiedniu i Berlinie, zdaje się przeto że Dania nie podda do rozbioru stanom holsztyńskim całej konstytucyi państwa, ale tylko punkta dotyczące się praw im służących, na co właśnie przystać podobno niechęcią mocarstwa niemieckie. Zyskałaby więc Dania tylko na czasie. Dzienniki zaś opozycyjne wołają głośno że noty wiedeńska i berlińska są dowodem mieszania się mocarstw w wewnętrzne stosunki Danii, grożą skandynawizmem, przebąkują nawet o zbrojnym oporze kładąc za przykład Szwajcaryę, a w końcu stawiają kwestya na polu walki między Holsztynem a Danią, to jest między absolutyzmem a wolnością. Uznanie praw zatem przysługujących prowincji holsztyńskiej uważają za absolutyzm, a zniszczenie tych praw za pomoc konstytucyi państwa nazywają wolnością. I to są dzienniki liberalne. Tak dalece idea państwa ogarnia umysły i krzywi wyobrażenia, że dzienniki te nie widzą, że to jest walka idei państwa reprezentowanej przez Danią

z kwestya rasy która na szczęście Holsztynu popiera tym razem prowincjonalne prawa. Tak się przedstawia kwestya duńska niemiecka na zewnątrz; na wewnątrz zaś ma ona przeróżne odcienia i trudności, ale w każdym razie nałożenie konstytucyi niszczącej prawa niezaprzeczalne prowincji nie może być kładzione na karb wolności. Czy w stanach holsztyńskich przeważają idee absolutne czy liberalne to zapewne ważna dla Danii kwestya, ale sądzić nie można całej sprawy z tego wyłącznego stanowiska. Dzienniki zaś niemieckie utrzymują sprawę te sztucznie jakśmy już powiedzieli w ostatnim naszym artykule w tym przedmiocie; a czyniąc z niej sprawę stronnictwa podlegają Danię i wzniecają ciągłą nieufność.

Sprawa neufchatelska coraz bardziej znikła z horyzontu politycznego. Zgromadzenie związkowo-szwajcarskie zebrało się na dniu 9 b. m. w celu ratyfikowania ułożonego i przyjętego na konferencyach traktatu między Prusami a Szwajcaryą. Niema żadnej wątpliwości, że ratyfikacya ze strony związku helweckiego nastąpi, równie jak donoszą, że na radzie ministeryalnej 9go b. m. w Berlinie ratyfikacya uchwaloną została.

Pozostawałoby jeszcze do uzupełnienia sprawozdania naszego powiedzieć słowo o zajściach w Belgii, o wyborach we Francji i rozprawach parlamentu angielskiego z powodu buntów wojskowych w Indji. Wszakże są to raczej symptomy sytuacji chwilowej krajów pojedynczych aniżeli sytuacji ogólnej europejskiej. Odkładamy przeto te przedmioty do osobnych artykułów, ustępując miejsca licznym naszym korespondencjom z których i tak niektóre dla braku miejsca do jutrzejszego numeru odłożyć jesteśmy zmuszeni.

Korespondencja Czasu.

Lwów 12 czerwca.

Wczoraj po południu między trzecią a czwartą godziną zawiła nad miastem naszym chmura gradowa, czego zresztą po kilkunastu dniach niesłychanych można się było spodziewać. Lecz chmura ta rozdzieliła się na dwie części wyraźnym pręgiem w całej długości zaraz z początku odznaczonym i przesunawszy się tylko przez miasto, gdzie trochę gradem rzuciła a następnie deszczem ulewym, poniosła niszczące brzmienie swoje na włości okoliczne bliższe i dalsze. Dziś nie można jeszcze z pewnością oznaczyć ani rozciągłości tej klęski miejscowej, ani szkód, które zrazdziła i to jedynie pewna, że w kierunku Kulikowa i Janowa kilkanaście wsi tak okropnie ucierpiało, iż cała nadzieja rolnika zupełnie zniszczona. W samym Kulikowie padał grad wielkości orzechów tureckich, a tak obficie, że dziś jeszcze rano można było z łatwością w przeciagu kilku minut koreami grad zbierać na polu.

Wielki targ tegoroczny rozpoczął się przedwczoraj, lecz w powystawianych budach oglądamy po największej części tutejszych tylko kupców, tak żydów jak chrześcijan, którzy prozokładali rozmaite towary swoje. Jest to jak dotąd prawdziwie ironia jakiegoś niby dorozennego targu, na którym każdy kupiec chciałby właściwie po znaczonej cenach wyprzedać to wszystko, czego by nie w sklepie zapewne nie kupił. Przed jedną z bud (kupa Kamińskiego) popisuje się z niesmacznymi dowcipami jakiś niby p. jac, zachęcający liczną zwykłą gawiedź do kupowania wyborczych, jak twierdzi świeżo sprowadzonych towarów korzennych. Zachęcenia bywają dość skuteczne i niejeden, co ani miał myśli kupowania tych specyaliów, ulega rad nierad pokusie. Mimo tego nie ma jeszcze ożywienia targowego, a nawet nie otworzono dotąd wszystkich wystawionych bud. Zagraniczni kupcy, których bardzo mało, pozajmowali sobie na czas targu tak zwane salony po domach i za jezdnych.

Nie wiem czy i u was tyle wywołuje popłochu zawiadana kometa, co w mieście naszym? W niższych szczególniejszych warstwach społeczeństwa, krąży najdziwniejsze w tej mierze wieści i przepowiednie wbrew przeciwnemu rozumowi i niebys było dziwnego, gdyby część mieszkańców jutro rano za rogatki uciekła, ponieważ głoszą, że ma być trzęsienie ziemi. Widać z tego, że oświata klas niższych nie wzniosła się dotąd nad nieuctwo średnich wieków mimo ciągłych przechrząleń ze strony dzisiejszych cywilizatorów naszych. Każda brednia choćby była najsmieszniejszą, zyskuje u nich wiarę i wziętość, a im dziwniejsza i niergo-

dniejsza z odwiecznymi prawami przyrody, tem łatwiej przystaje do ich wyobrażeń.

Nowe rozporządzenie dotyczące służebnictw lasowych wzniesło u naszych większych właścicieli ziemskich niejakie obawy co do tej części ich własności, ponieważ w razie relucji poniekąd na teorii opartej, mogą ogromne ponieść szkody. Mają wszakże nadzieję, że rząd uwzględniwszy z punktu praktycznego cały ten stosunek wzajemnych powinności, oprze wszakże relucję na zasadzie słusności. Szczególniej należałoby uwzględnić, że drzewo opałowe, jakie od dawien dawna włościanie za pewne małe wynagrodzenie dostawali, z samęj się zbierający nieużytecznej i las zanieczyszczającej składało, której zatem nie można przez *sągi wyrażać* w tych relucjach obliczać. Takie bowiem obliczenie byłoby ze szkoda właścicieli lasów, a choć głośno mówią, że istota w ten sposób zamierzono sobie postąpić, nie można przecież przypuścić, by to miało być myślą rządu. Jest to bezwzględnie popłoch tylko niemający bynajmniej podstawy w rzeczywistości.

Czytaliśmy niedawno w jednej z gazet warszawskich korespondencyę z Lwowa, w której powiedziano, że p. Roman Zmorski nie był współpracownikiem *Suitu*, lecz że kilka jedynie z dawniejszych utworów jego w piśmie tym przedrukowano. Widać, że korespondent najgorzej był poinformowany. Wiemy bowiem z największą pewnością, że u pana Zmorskiego, że był istotnie współpracownikiem pomienionego dziennika i nie tylko niektóre z dawniejszych artykułów swoich sam dawał do feuilletonu, lecz oraz czuwał nad jego językiem w tem piśmie gdyż poprawiał zwykle pod względem czystości języka, co inni współpracownicy a szczególnie tłumacze napisali.

Pan Wiktor Baworowski pomnaża z chwałębną gorliwością a nawet z wirlikiem nakładem zbiera swoje, szczególniejsze dzieła rękopiśmienne. Zakupił obecnie rękopisy pozostałe po sp. księdzu Osinińskim, rektorze liceum krzemienieckiego, między którymi jest część jego słownika od A do O włącznie i niektóre części innych głośli, a prócz tego bardzo ważna do dzieł ówczesnej oświaty korespondencja, jaką maż ten uczony za wszystkiej znakomitości w zawodzie wychowania publicznego i piśmiennictwa utrzymywał. Prócz tego nabył pan Baworowski od Dembowskiego w Królestwie wiele dzieł rzadkich i rękopisów, o czym wszystkim obszerniejszą zdam sprawę w przyszłym liście moim.

Paryż 10 czerwca.

Paryski komitet wyborczy złożony z umiarkowanych republikanów, układając listę kandydatów położył za warunek złożenie przysięgi i zasiadanie w Izbie. Przyjął także za zasadę jednosc między republikanami a orleanistami. Wychodząc z tej zasady, ofiarował kandydaturę paryską panom de Remusat, Dufour i Villemain orleanistom, ale ci panowie kandydatury nie przyjęli. Ograniczamy się na party republikanckiej. Komitet ofiarował kandydaturę paryską panom Laboulay, Bethmont, Havin, Cavaignac, Vavin, Goudchaux, Carnot, de Lasteyrie, Darimont (z *Presse*), Emilowi Olivier. Lista tych kandydatów miała być ogłoszoną w *Siècle*, *Estafette*, *Presse* i *Débats*, tymczasem panowie Goudchaux, Carnot i podobno Cavaignac zawiadomili komitet, że nie myślą złożyć przysięgi. Komitet szuka innych kandydatów. Przesyła także okólniki do większych miast. Opozycja wystąpi w kilkunastu obwodach wyborczych. Dzienniki prowadzą żywą polemikę o wyborach. *Siècle* nazywa pana Granier de Cassagnac gubym wyrazem. Rząd pozwala teraz wszystkim dziennikom departamentowym mówić o wyborach. Trudno, aby opozycja przyszła do jakiegokolwiek zwycięstwa, z przyczyny rozdziału między republikanami a orleanistami. Orleaniści zalecają głosowanie, ale swych kandydatów mieć nie chcą, a na republikanckich głosować zapewne nie będą. Partye są w rozstrojeniu, a Francya ufa w Cesarza.

Pan Granier de Cassagnac pisze niedorzeczności i artykuły obrócone przeciw Belgii okrasza mniemaniami wyrazami Kościuszką: *finis Poloniae*. Kościuszkę nie wyrzekł tych wyrazów i wyparł się ich w liście, który z Fontainebleau napisał.

Sprawa mołdowosłaska idzie trochę lepiej dla Francji. Anglia przesłała do lorda Redcliffe instrukcje więcej kategoryczne. Na konferencji stambulskiej, mającej na celu interesa rumuńskie, lord Redcliffe postąpił dość zgodnie z panem Thouvenel. Prawda, że pan Thouvenel nie wystąpił na konferencji za jednoscia Mołdowosłaczyną, lecz za potrzebą wykonania przepisów traktatu paryskiego to jest poradenia się Rumunów. Wszystkie dzienniki francuskie uderzają na księcia Voghoresa. Wicie, że Belgia dała zaprzeczenie *Univerowi*, który zapewnił, że książę Flamandzki stara się o koronę rumuńską.

Pan de Sgur pierwszy sekretarz ambasady stambulskiej, który tu przybył na urlop, nie wraca do Stambulu. Mówią, że będzie mianowany pełnomocnikiem przy jednym dworze z promocyją, która nastąpi z okazji zastępstwa hr. de Morny w Petersburgu.

La Patrie ogłosiła drugi pochwalny artykuł o W. księciu Konstantynie, ale pochwałę ograniczyła do oso-

bistych zdolności księcia. Towarzyszenie pana Fruct francuskiego konsula w Tyflisie, w wyprawie, którą książę Boryatynski robi przeciw Czerkiesom, ma mieć więcej cel naukowy niż polityczny. *Courier de Paris* ogłosił korespondencję z Petersburga, z której pokazuje się, że bunt studentów wybuchł nie tylko w Kijowie, lecz na kilku innych uniwersytetach. Hr. Kisielew wyjechał za kilka dni do Niemiec na dwór Cesarzowej rosyjskiej matki. Podróż Napoleona III do Niemiec nie ma być jeszcze zdecydowaną i ma zależeć od kilku okoliczności. Podróż monarsza decyduje się szybko i w tajemnicy. Jak podróż księcia Napoleona do Berlina, jak podróż W. księcia Konstantego do Osborna itd.

Pan Trikupis ambasador grecki w Londynie, ma być ambasadorem w Paryżu.

Minister Fould przyjechał do Londynu. Zastępuje go minister Abbattucci.

Spodziewają się zobaczyć wkrótce w Paryżu pobitych nacelników kabylijskich. Będą oni figurować na uroczystości 15 sierpnia i na manewrach obozu w Szampanii, pułki konsystujące w Paryżu mają wyruszyć do obozu w końcu miesiąca.

Senat obraduje i potwierdza prawa uchwalone przez Ciał prawodawcze. Potwierdzenie kodeksu wojskowego napotyka na trudności. Senat chciałby uwolnić od sądów wojennych generałów, którzy w nim zasiadają, pamiętając na przykładzie jakiegoś użycia w dawniej Izbie parów. Akcyonariusze kompanii gazu przesłali do senatu petycję, w której się skarżą na swych administratorów. Między nowymi senatorami, którzy mają być mianowani, ma się znajdować margrabia de La Roche Lambert, żarliwy legitymista. Rada stanu zajmie się wkrótce wprowadzeniem w wykonaniu Breve papieżkiego o wielkim kapłaństwie. Ferye Rady stanu rozpoczyna się dnia 1 lipca.

Wicie niezawodnie, że generał Changarnier zaprzeczył w dziennikach belgijskich, aby miał myślenie coup d'état w Paryżu, jak to utrzymuje p. Granier de Cassaignac w historii o upadku Ludwika Filipa, którą świeżo ogłosił, a z której *Monitor* liczne ustępy w swych kolumnach zamieszcza.

O krzesło w akademii sztuk pięknych po panu Simart ubiegają się: p. Newkerker i minister Fould. Ostatni zapewne zwycięży.

Mówią o oddaleniu się p. Collet Meyret i zastąpieniu go przez p. Ewarysta Ravau.

Około 4,000 fabryczarzy zrobiło koalicję z przyczyny zmniejszenia płacy dziennej. Prefekt policji godzi ich z majstrami.

Mówią, że zrażony niepopularnością, p. Pereire chce pójść za Mur'em i wycofać się ze spekulacji, z paru milionami rocznego przychodu. Lud paryżki oskarża Pereira o akapowanie cukru.

Nacelnikiem banku francuskiego został stanowczo mianowany p. de Germiny nacelnik kredytu nieruchomości. Już się on przenosi. Na nacelnika kredytu nieruchomości nie postawiono dotąd kandydata. Pan Bonivilliers odmówił posady. Skończy się zapewne, że kredyt nieruchomości zostanie zły z kredytem ruchomym.

Polska przegrywa w cywilizacji. Ma już swego faktora na giełdzie paryżkiej. Spodziewać się należy, że faktor zalecający przeniesienie kapitałów, nie popiełni żadnego empiryzmu. Jedna Polka przelała ofiarę giełdy paryżkiej. Przeniosła ona do Paryża 100 000 złp. otrzymała za to 2,500 fr. przychodu, a że ta suma mniej znaczy w Paryżu niż w Polsce 2,500 złp. spekulowała i wszystko straciła.

W pałacu przemysłowym znajduje się wystawa robotników dyń Arabek kształtujących się w francuskiej szkole konstancyjskiej. Wystawa składa się z pończoch, skarpetek dywaników itd. Są to małe rzeczy, ale te małe rzeczy posługują kiedyś do rozszerzenia cywilizacji w Algierji. Młode Arabki jak pójść za mąż wprowadzą między Arabów wykrotniejszą potrzebę i wpływ Francji. Podobną wystawę powinny mieć wszystkie narody, w których lud nie nosi skarpetek.

Na komisjach w B-r le Duc odebrał nagrodę pan Zielinski dyrektor szkoły rolniczej w Corée.

Opuściła nas pani Ristori z niesłychanymi oklaskami i furami bukietów. Stawała się panem, wzrastała i tak jej kasa. Tragedya włoska weszła w modę i potrzeba Paryża jak opera, ze szkodą tragedji i opery francuskiej.

Mowa biskupa Łętowskiego powiedziana w Krakowie, wzbudziła tu jednomyślne uwielbienie. Nie wiem czy która mowa zawierała kiedyś w tak krótkich granicach tyle trafnych i wielkich rzeczy.

W kościele Św. Trójcy się odbył ślub syna marszałka de Castellane z panną Sapia, siostrą szefajdywizy w ministerium stanu.

W Civitàvecchia umarł p. Fontannier konsul francuski.

Rozmowa, którą miałem w tych dniach z konsulem jedyną rzeczywistą poludniową Ameryki, zdziwiła mnie. Szanowna ta pani, osoba piękna, jeszcze młoda, matka sześciorga dzieci, nudzi się strasznie w Paryżu jako nie w swoim kraju, a mieszkać już u siebie nie jest w stanie, tak się przyzwyczaiła ze wygód Paryża. Żałuje ona, że się oddała od swego kraju i powtarza, że aby kto był szczęśliwym, powinien siedzieć u siebie a przynajmniej unikać przyzwyczajania się do Paryża.

Paryż 10 czerwca.

B. Król bawarski opuścił dnia wczorajszego Paryż, udając się z powrotem do Monachium. Nocował w przejeździe w Strazburgu. W sobotę był wielki bal w Tuilleryach. Zaproszono nie były liczne, otwarte okna i podwoje dozwolły pomimo kanikularnego ciepła używać gościom umiarkowanej temperatury. Cesarstwo i król bawarski brali udział nie tylko w ceremonialnych kadyłach, ale i w ochotym kutyliście.

Całe ciało dyplomatyczne, wyjąwszy ma się rozumieć nuncjatury, było zaproszone. Uwaga pomiędzy gośćmi błądą, chorobliwą postacią słynnego Hume. Bywa on często wzywany do Tuilleries i St. Cloud. Z drugiej

strony zaręczano mi, że policja pilnie ma na niego oko. Hume twierdzi, że nie ma teraz władzy. Jednakże opowiadano mi posiedzenie, które choć nie nowego do już znanych dziwów nieprzypada, jest jednak jeszcze jednym dowodem nadzwyczajności rzeczy. Póki sam naczelnik nieprzekonał się, póty nie donosił szczegółowo nie będę.

To pewna, że Hume jest niebezpiecznym towarzyszem. Ktokolwiek widział go w czynie, ten mniej więcej jest pod jego wpływem. Sam zaś osobiście skromny, cichy, zawsze protestujący przeciw wszelkiej bezpośredniej działalności, twierdzi ciągle, że nie wie jak i kiedy władza mu przychodzi. Ucieka nieraz nawet z pokoju widząc skutki niewidomego wpływu. Zasłużony kamerdyner w cichym domu, w którym Hume często przebywał, pozwolił sobie dowcipu, którego dobrze położenie charakteryzuje. Powtórzył go w języku francuskim, żeby nie stracił całej wartości w tłumaczeniu.

Gospodarz domu polecał kamerdynerowi, żeby zamówił pojasdy na spacer. — Każ pan od razu spowadzić omnibus, rzekł sługa. A to na co? zapytał pan. „Car Monsieur Hume fera le cocher et Vous menera grand train à Bicêtre“ (szpital wariatów pod Paryżem).

W senacie gdy przedstawiono projekt kodeksu karnego wojskowego, wszczęła się żwawa dyskusja. PP. senatorowie radziby wywołać Senatus-Consultum wyłączające wojskowych zasiadających w senacie z pod prawa ogólnego, a poddając ich pod jurysdykcję wyjątkową senatu. W ostatnim razie radziby przynajmniej uzyskać ten przywilej, żeby senator bez upoważnienia senatu nie mógł być sądzonym.

Niewiem czy im się to uda, bo Cesarz wcale niekorzystnie zachował wspomnienie z sądu Izby parów.

Kwestya ustanowienia Wielkiego Jalmużnika i należącej do niego jurysdykcji nie będzie wnoszona do Izby; po przejściu przez Radę stanu, prostym dekretem przyjmującym i upoważniającym ogłoszenie brève Ojca s. załatwioną zostanie. Rada stanu już się zajmuje tym przedmiotem. Kapituła s. Dionizjusza będzie wcielona do atrybucji W. Jalmużnika, który rzeczywiście nie będzie tylko archybiskupem z St. Denis. Jest to ważna bardzo kwestya, którą w Radzie nawet stanęła czekać żywe rozprawy. Kwestya finansowa jest podrzędną w tym przedmiocie. Kto ma budżet wotowany ryczałtem, temu łatwo przenosić kredyty z jednego ministerium do drugiego, gdzie potrzeba wymaga. Nominacya pana Germiniego na nacelnika banku francuskiego jest już rzeczą niewątpliwą. Następca jego w Credit-foncier mnie niewiadomy.

Dzienniki zagraniczne znowu wywodzą na stół wiadomość o spotkaniu się w Niemczech Cesarza Aleksandra z Cesarzem Francuzów. Osoby dobrze zawiadomione nieprzeczą bezwarunkowo niczego, twierdzą jednak stanowczo, że nie ma w tej mierze żadnej w wyższych sferach wzmianki. Co pewna, to, że Cesarz jedzie wkrótce do Plombières, że zwiedzi Biarritz, gdzie jakiś czas bawić będzie Cesarzowa, że może też i południe Francji cięsyć się będzie widzeniem monarchy. Jest także niezawodną bytność Cesarza w obozie pod Chalons w Szampanii, gdzie będzie zebrana cała gwardya i niektóre pułki liniowe. Mówią o sześćdziesięciu tysiącach ludzi. Dla Cesarza budują przepyszny Chalet-Szwajcarski w pobliżu baraków żołnierskich.

Marszałek Randon dostał od Cesarza podziękowanie za ujętą i energiczną poprowadzenie wyprawy przeciw Kabilom. Zwycięstwo z dnia 24go maja porównują dzienniki z bitwą pod Almą. Pozyce dwóch armij w rzeczy samej były nieco podobne. Kabylowie zajmowali szczyty gór niedostępnych. Pisarze kładą w usta zwyciężonych wyrażenia prawie te same, które przypisywano przed bitwą księciu Menszykowowi. Tę samą także zawiadali się na pozycy i pierwsi wyprawy nieprzyjaciół ze stanowiska. Powiadają, że dowódca nieśmieli im dawać rozkazu, taka była spadzistść gór. Sami prosili o rozkaz i wykonali go. Wiadomo czytelnikom *Czasu* o tén, że w całym tym walecznym korpusie tylko ubiór jest wschodni, a ludzie po większej części z Paryża a reszta z prowincji. Prawda, że najzapalniejsze głowy paryskie biegają zaciągając się w szeregi zwawów. Jeżeli Francuzi potrafią zabezpieczyć Algierję od napadu gurali, to kolonizacya pójdzie szybkim torem a cena gruntu podniesie się do nadzwyczajnej wysokości. U nas ziemia na Ukrainie aż do traktatu karłowickiego prawie nie była warta. Położenie jej to samo, tylko Algierja ma za sobą Francję, której kapitały czekają tylko pewności, by się rzucić w przedsięwzięcie.

Kompania inżynierów z Wersalu zajęta jest teraz założeniem kolei żelaznej przenoszącej na osobisty użytek Cesarza z St. Cloud do Villeneuve-Étang. Jest to własność, którą Cesarz nabył i zrobił z niej coś nakształt małego Trianon. Jest w niej założona wczorowa mleczarnia i małe gospodarstwo u nas folwarczem zwane.

O wyborach do Ciała prawodawczego w dziennikach się tylko dowiadujemy. Rząd zapowiedział i zostawił zupełną wolność produkowania się rozmaitym opiniom. Rząd wiedział co robi. Francja straciła gust do głosowań. Czują to dawne stronnictwa monarchiczne i dla tego nie są za braniem udziału w elekcyach. Jest to wygodny sposób opozycji. Zostawia obszerne pole do tłumaczeń wyborów. *Sicile* jedyny organ demokracji przeciwnie radzi i w codziennych artykułach zaklina demokratów, żeby się nierozdzielali i żeby jak jeden z praw służącego im korzystali. Łękać się należy żeby nie został w nadziejach zawiedziony. Obóz demokracji był zawsze różnorodny. Porażka jeszcze go bardziej rozpręgała. Trudno z temi żywiołami rozpierzchniętymi i rozdrażnionymi uzyskać jakiś poważny rezultat.

Jeżeli kandydatury umiarkowanych przejdą, to jest, że interesanci przyjmą je, to na przykład nawet wyboru jen. Cavaignac, Goudchaux Marie, itd. coż nastąpi? oto że ci panowie przysięgi wykonają niechęć i po ukazaniu się raz w Izbie nazad do życia prywatnego powrócą.

Kandydatury zaś części ultrademokratycznej choćby

się pojawiły, to nie będąc konstytucyą cesarską dozwolone, nie będą też i możebne.

Dziennik *la Patrie* w dzisiejszym numerze pod rubryką rozmaitości, umieścił artykuł z tytułem *Le Grand Duc Constantin*. Jest to pendant artykułu, o którym wam dawniej wspominałem, a którego z pod tego samego pióra wyszedł nazajutrz po przybyciu księcia do Paryża.

Tym razem autor p. Schiller, pisząc już ze znajomością rzeczy wyjaśnia cel i charakteryzuje podróż księcia. Cel był szczególnie polityczny (*essentiellement politique*). Książę jest Rosjaninem i wielkim admirałem. Te dwa tytuły mieszczą w sobie całą historję jego we Francji pobytu. Chciwy nauki, czynny, młody, oglądał wszystko ale na to tylko patrzył z zajęciem, tego się starannie uczył, co do jego fachu się ścierało. Obojętny na przyjęcie ludu, mało nawet dbał o ujęcie sobie osób, czego chciał, czego szukał, to przedewszystkiem nauki.

Przynajmniej pan Schiller, że odwiedzi i gościami i Francji robią zaszczyt i odwoduje się do księcia, by świadczył z jaką łatwością wszystko bez wyjątku i restrykcji pokazano mu.

Kończy autor szkie ten, uwagę, że Francję aby szanować, dosyć ją z bliska poznać.

Paryż 9 czerwca.

Y. W Indyach angielskich zdaje się zanosić istotnie na coś ważnego. *Monitor* co zwykł z taką ostrożnością mawiać o rzeczach niekorzystnych dla Anglii, powtarza już w dwóch numerach, szczegóły buntu sipahów. Wedle ostatnich korespondencji z Kalkuty (4go maja), cały trzeci pułk konnicy bengalskiej wypowiedział posłuszeństwo: wielu oficerów i żołnierzy porańono i zabito; kilka rządowych zakładów pożar spalił; list znaleziony w papierach jakiegoś oficera 34 pułku piechoty indyjskiej, odkrył spisek, którego celem miało być powstanie wszystkich wojsk indo-brytyjskich. Dowody te dezorganizacyi i niekarności, tem gorzej wróżą, iż zdarzyły się w Bengalu, siedzisku głównego dowódcy armii krajowej. Wiadomości te potrzebują jeszcze potwierdzenia i zbywa im na szczegółach, mogących nam dać dokładniejsze pojęcie o stopniu niebezpieczeństwa grożącego. Wszakże *Times*, *Morning Chronicle* i inne poważniejsze dzienniki Londynu, twierdzą wyraźnie, że „zdaniem najdoświadczeńszych oficerów, wojsko sipahów zużyte bezpowrotnie. Żołnierze do brzy jak dotąd, ale administracya zniszczona; wezły wiążące oficera z podwładnym, zerwane lub osłabione.“ Zauważano także, iż muzułmanie są karniejsi i przyjaźniejsi dla Anglii od indyjskich krajowców. Jeżeli tak jest, to w Indyach rzecz wojenna także skompromitowana i dla tychże samych przyczyn co i w domu. Niedawno jeszcze śledcza komisya naznaczona dla wyjaśnienia skarg dotyczących się stanu w jakim były wojska powierzone lordowi Raglan, odkryła rażące niedostatki administracyi angielskiej.

Przedsięwzięto rozmaite reformy, środki i sposoby, pozyczone powiększyć części od Francuzów. Do budżetu wydatków na wojsko, dorzucono milion fzt., powiększono liczbę pułków itd. Wszakże nie wierzyć można w skutek środków przedsięwziętych. Zarząd złego leży głębiej, stowieczny i wkorzeniony w posadę cywilizacyi narodowej. Potomkowie Wilhelma Zdobywcy, od dawna już stracili miłość do rzeczy wojennych. Wygoda (*comfort*) i najpewniejszy środek zapewnienia jej sobie, handel, stały się nieśledną potrzebą wszystkich klas narodu. Życie wojenne, niewygodne i niebezpieczne, znajduje teraz coraz mniej ochotników, a wojsko tak niepopularne, że jeszcze przed krymską wojną, angielski oficer wychodził na ulice Londynu w ubiorze cywilnym, ażeby mundurem nie razić oczu kupiectwa i ludu. Tylko kapitan okrętowy nie lękał się świecić pod słoneczem haftami swymi; patrzył nań z radością i uczuciem dumy narodowej, nie dla tego że żołnierz, ale dla tego, że zna lepiej od innych drogi po morzu i w razie potrzeby zasłania stłki ładowne towarami angielskimi. Wszędzie kupiec ma naturalny wstręt do żołnierza. Ale wstręt ten jest narodowy w Anglii, nie grozi jej w domu niebezpieczeństwem, przynajmniej na teraz.

Za domem w Indyach jest wcale inaczej. Tu pieniądź, jakkolwiek wszechmocny, nie może się obejść bez pomocy oręża. Tu handlarz jest koniecznym zdobywcą i panuje już nad 140 milionami ludzi, zajmujących trzy milionów kilometrów kwadratowych przestrzeni. Ażeby utrzymać w posłuszeństwie taki ogrom ludów i krain, ażeby przedać im corocznie angielskich towarów za 184,000,000 fr. i wziąć od nich podatek ziemskiego 340,000,000 fr., dosyć było dotychczas mieć pod bronią 290,000 wojska. W liczbie tej nie było więcej niż 50,000 zwykłe tylko 30,000 europejczyków. Reszta wszystko indyjanie, lud dotąd cichy, trzeźwy, łagodny i posłuszny, i zdaje się przywykły nosić jarzmo narzucone ręką silniejszego, jeśli do niewoli można przywyknąć.

Przypuściwszy, co zdaje się niewątpliwie, że europejczy nie biorą żadnego udziału w rokusz żołnierzy ziemców (*sipahi*), dziennikarze angielscy zapewniają, iż nie ma się czego lękać przewagi liczbowej sipahów, dopóki wyższa władza, arsenały i twierdze są w rękę urzędników europejskich. Wszakże ludzie stanu w Anglii nie wierzą w trwałość jej panowania w Indyach, owszem widzą tam dwa zarody coraz straszniejszej opozycji. Najprzód grożą tam tak nazywane *half-cast*, „pół kasty“, to jest Anglii urodzeni w Indyach z małżeństw mieszanych, synowie ojców Anglików i matek indyjanek. Liczba ich rośnie codziennie, a że urodzeni w Azji, lepiej znoszą klimat tawczny i naturalnie więcej lubią niż przybylsze z Albionu; przedź czy później, jakiś Washington może upomnieć się o swob. narodową i potrafi wywalczyć dla swoich niepodległość.

Drugim narzędziem oporu, niebezpieczniejszym, bo grożącym zagładą wszystkim, co europejskie, są sami indyjanie. Jeżeli wspomniane buntury sipahów, są symptomem przebudzenia się życia narodowego, łańcuch

uroku angielskiego musi pęknąć, a raz zerwany rozsypie się na zawsze i zniknie w ogniu fanatyzmu religijnego. Dzienniki Bombaju i Kalkuty nie tają, że przyczyny buntu sipahów są religijne, a to odwieczna dźwignia ruchu ludów głębiokiego Wschodu. Anglia bez Indji nie może być wielką potęgą w Europie, chyba tylko wtedy, gdy straciwszy Indye, opanuje Chiny. Kto wie, może te coraz częstsze pływania flot angielskich po morzach i rzekach państwa niebieskiego, torują drogi i ściągają nowe łożysko dla lwa brytyjskiego na nowym końcu Azji? Anglia od dawna już żyje i tyje chlebem azyatyckim; wiodło się jej dotąd, więc ufa, że i dalej powiedzie się. Kto dożyje, zobaczy.

Wiedeń 12go czerwca. J. C. K. Ap. Mość na prośbę dam Kaschaiskiego komitetu dobroczynności, najwyższem postanowieniem z dnia 6 b. m. zezwolił raczyć, aby połączony z szpitalem i obecnie w budowie będący zakład sierot w Kaschau nazwany został Elisabethinum, według imienia N. Cesarzowej.

J. C. K. Ap. Mość przez wzgląd na dobroczynne i użyteczne działanie klasztoru Urszulin w W. Waradynie, najwyższem postanowieniem z d. 6go b. m. darował klasztorowi temuż zaległe od r. 1856 podatki wraz z przypadającymi dodatkami.

Według doniesień P. O. Z. J. C. K. Ap. Mość najwyższem pismem odrębnym z dnia 9go maja utworzył raczył 10 miejsc funduszowych w akademii terezyańskiej w Wiedniu dla rodowitych Węgrów. Konkurs skutkiem postanowienia ministerialnego został rozpisany. Do osiągnięcia tych miejsc niekoniecznie wymagany jest tytuł szlachecka.

Na obchód jubileuszu orderu Maryi Teresy przybyło już kilka znakomitości wojskowych. Po między nimi znajdują się książę Windischgrätz (kawaler W. krzyża) z Pragi, jen. kaw. hr. Schlik (komandor orderu) z Lwowa, fm. hr. Nugent (najstarszy komandor orderu). Arcyksiążę Albrecht (komandor orderu) jest również tu obecny. Fzm. hr. Jelacic, (komandor) przybędzie w poniedziałek a arcyksiążę Jan (najstarszy kaw. W. krzyża) bo jeszcze z r. 1811) we wtorek. Parada wojskowa mająca się odbyć z powodu tej uroczystości na józefstadtzie Glacis zgromadzi taką ilość wojska, jakiej jeszcze przy żadnej paradzie, w Wiedniu nie widziano. Oprócz załogi wiedeńskiej wystąpi wojsko obozujące pod Solenau, załoga z Krams i Wiener-Neustadt oraz dwa pułki kawalerji sprowadzone z Marchfeldu. Reprezentanci wszystkich wojsk armii uszykują się przy paradzie w jeden batalion i jeden szwadron. Uczniowie w niższej Austrii istniejących oddziałów wojskowych i kompanij szkolnych, oraz inwalidzi będą mieli również udział w tej paradzie.

Drażliwość Francuzów pisze *Wanderer*, która zawsze się budzi, ilekroć co nie odpowiada ich właściwemu sposobowi widzenia rzeczy, podniosła krzyki z powodu udzielenia Kaimakamowi Wogoridesowi austriackiego orderu korony żelaznej, upatrując w tem rodzaj demonstracyi. Korespondenci paryscy donoszą, że bar. Bourgueney poseł francuski w Wiedniu odebrał polecenie wyrażenia z tego powodu w imieniu rządu swego ubolewania hrabiemu Buol.

Wiedeń 14go czerwca. J. C. K. Ap. Mość najwyższem postanowieniem swoim z dnia 5go czerwca dozwolił przyjąć i nosić obce ordery: Jenerałowi kaw. Karolowi Gorzkowskiemu i fmp. bar. Karolowi Culez w krzyż tudzież fmp. Antoniemu Sosay; jen. majorom: bar. Franciszkowi Martinich i Edwardowi Stögerowi krzyż komandorski oraz pułkownikowi ułanów księcia Lichtensteina bar. Franciszkowi Roden i nadaudytowowi 2głej klasy Karolowi Ernst krzyż kawalerski księcia esteńskiego orderu orła; jen. majorowi księciu Mauryemu Jablonowskiemu krzyż komandorski 1ej klasy heskiego orderu Wilhelma, jen. majorowi Schmarling W. krzyż i Wiktorowi Binder kap. jen. kwatremistrzostwa krzyż kawalerski król. niderlandzkiego orderu wienca dębowego.

Wszyscy zagraniczni kawalerowie orderu Maryi Teresy otrzymali zaproszenia na uroczystość stoletniego obchodu mającego się odbyć w dniu 18go b. m. jako to: rosyjski jen. Liders, ros. jen. adjutant ks. Woronow, angielski jen. por. lord Westmoreland, angielski wice-admirał sir Napier, rosyjscy jenerałowie Paniutyn i Grottenholm i t. d. Z obcych dworów panujących liczy order Maryi Teresy pomiędzy swymi członkami: Wilhelma króla wirttembergskiego, Eugeniusza księcia Wirtembergskiego, Karola księcia bawarskiego, Leopolda króla belgijskiego, Emila ks. heskiego i Konstantego W. księcia rosyjskiego.

Szwajcarya.

Zgromadzenie związku szwajcarskiego zebrało się w dniu 9 czerwca w Bernie. Mesz radz związkowej (władzy wykonawczej) projektuje i zaleca ratyfikacyą traktatu neuchâtelskiego. Rada narodowa (Izba druga) mająca inicjatywę, otwartą została w d. 9 b. m. przez prezydenta D. Escher, którego mowa zdaje się być wiernem odbiciem opinii większości. Po krótkim wstępie zastawił on następnie kwestyę neuchâtelską.

„Wypada nam się namyśleć, którą z dwóch jedynie możliwych dróg obrać mamy, jedna z tych dróg wskazuje przyjęcie z naszej strony zaproponowanej przez cztery mocarstwa ugody pośredniczącej i osiągnięcie tym sposobem uznania zupełnej niepodległości Neuchâtela ze strony Prus i innych mocarstw, które jako główne strony kontraktujące traktatu wiedeńskiego, podpisane zarazem na protokół londyński, przypisywały dotąd Prusom prawo zwierzchnie do Neuchâtela, a to pod warunkami, jakie godności związku i Neuchâtela nieprzynoszą uszczerbku, i albo przechodnie tylko mają znaczenie, albo na kanton neuchâtelski zobowiązania wkładają, które tenże tem śmielej przyjąć może, że z własne-

go również popędu tylko w ich duchu mógłby postępować. Druga droga stojąca nam otworem, jest utrzymanie *status quo*, w skutku czego chodzącyby utrzymać o odstąpieniu od procesu wytoczonego przeciw osobom wmięszanym w powstanie wrześnie; główna kwestya pozostawiają zatem nierozstrzygniętą i w niepewnej przyszłości w najpomyślniejszym razie Szwajcaryja to tylko osiągnąćby mogła, co jej dziś jest ofiarowane dobrowolnie, w mnięj atoli pomysłnym razie wynikłoby dla związku z tej pozostawionej mu pięty Achileśa nowe zajęcia i niebezpieczeństwa. Z samego zakreszenia tych dwóch dróg, każdy ktokolwiek się przy powziętem wprzód zdaniu nie upiera, łatwo rozstrzygnie, którą z nich wybrać należy. W postawieniu tego pytania leży zarazem odpowiedź.

Propozycja rady związkowej oddana została zamianowanej wprzód komisji do decyzji. W d. 10 b. m. nastąpić miało walne zgromadzenie. Według brzmienia przesłanego, oświadczenie Prus na 8 posiedzeniu konferencji, co do zrzeczenia się pieniężnego wynagrodzenia było następujące: „Król żądając od Szwajcaryi wynagrodzenia, więcej miał na celu kwestyę zasad niż kwestyę pieniężną. Król wynagrodzenie to zamierzał użyć na nowe uposażenia Neuchatelu, który mu tyle dobrodziejstw zawdzięcza. Król poprzestając na tem, że zasada ta przez konferencyę uznana została, zrzeka się wszelkiego wynagrodzenia”.

Włochy.

Depesza telegraficzna z Bolonii donosi pod dnem 11 b. m. że z powodu pobytu tamże Papieża święte odbyły się uroczystości. Z znakomych osób obcych przybyłych z tego powodu wymieniamy namiestnika Wenecyi hr. Bissingen. Fzm. hr. Guizy fmp. hr. Degenfeld, barona Lederera i 6 innych jenerałów austriackich.

Z Florencyi donoszą pod d. 10 b. m. że W. Książę przekazał biskupowi w Liworno znaczne sumy do rozdania pomiędzy osoby, które poniosły szwank na zdrowiu z powodu wybuchu w dniu 7 b. m. pożaru w arenie tamtejszej.

Do tej chwili niema bliższych szczegółów tego okropnego wydarzenia, wiadomo tylko że z powodu zajęcia się dekoracyi w czasie przedstawienia, publiczność przekształcała na raz do wszystkich drzwi ciskała się zaczęła. Z tego powodu 43 osoby utraciły życie a 34 odniosły rany. Z osób znajomych nikt nie stał się ofiarą tego wypadku.

Turcja.

Według listu z Konstantynopola z 29 maja zamieszczonego w *Journal des Débats*, rząd turecki żądał zupełnego zniesienia wszystkich dawnych kapitulacyi, to jest wszystkich układów i traktatów z mocarstwami europejskimi, które od wieków regulowały stosunki państw chrześcijańskich do tureckiego, zabezpieczając prawa i swobody chrześcijan w Turcyi, a zarazem zapewniając połowiczną niepodległość i dzisiejszy stan Księstw Naddunajskich, będąc niejako dla nich ustawą organiczną. List zamieszczony w *Jour. des Débats* mówi o nocie tureckiej, w której Porta przedstawia, iż ta kapitulacyja już dawno cel osiągnęła, cel dla którego były zawarte, a dzisiaj służą jedynie do tego, by powstrzymać i tamować działalność rządu tureckiego, przeszkadzając szczytnemu wymiarowi sprawiedliwości i dawać nieprzebrane powody do sporów między władzami ottomańskimi a poselstwami i konsulatami zagranicznymi. Korespondent utrzymuje dalej, iż Austrija skłania się podobno do tych żądań Turcyi. Jest tylko pytanie, czy przystaną na to inne mocarstwa, oraz o ile żądanie to zgodne jest z rozporządzeniami traktatu paryskiego względem reorganizacyi Księstw Naddunajskich.

Powstanie a raczej spokojna demonstracyja ludności wiejskiej słowiańskiej w całej Bośni przyprowadzonej do ostateczności uciśnieniem i zdzierstwami urzędników tureckich, rozszerza się coraz bardziej, lecz nie traci swego spokojnego charakteru. Zgromadzenie się włościan w powiatach tułsińskim i zwornickim i przedstawienie przez nich swego ucisku i nędzy nie były bynajmniej czynami odosobnionymi, lecz podobne demonstracyje zaszły w powiatach gradeckim, drwęckim i t. d. słowem w całej Bośni. Nędza i ucisk musiały przechodzić wszelkie granice, gdy zagnęli cierpliwych i do zdzierstwa tureckiego przywykłych włościan bośniackich do podobnych kroków. Włościanin chrześcijański wyznania, musi nie tylko płacić zwykłe podatki, lecz nadto dawać opłatę za służbę wojskową, jedne dziesięciny dla władzy i swych duchownych, inne dziesięciny dla wojska, prócz tego pewien procent od zbiorów dla agi, a jeszcze w końcu być ofiarą zdzierstw żądających ustawą ani zwoyczajem nie naznaczonych. W ostatnich czasach rosło coraz bardziej ubóstwo ludu wiejskiego z jednej a chciwość urzędników z drugiej strony. Komisya wysłana z Serajewa przez wezyra przyrzekała pewne ulgi i lepszy wymiar sprawiedliwości i to uspokoiło chwilowo włościan bośniackich, lecz obóz z pod Tusli jeszcze się nie rozszedł.

Korespondent z Konstantynopola do Nordu opisuje w następujący sposób stan finansów tureckich: „Zła administracyja dochodów publicznych była po wszystkie czasy wrodzoną wadą tureckiego rządu. Lecz od czasu jak niby cywilizacyjne wyobrażenia wchodziły zaczęły do Turcyi, położenie jej finansowe zamiast poprawiać się, pogorszało się w sposób przerażający. Nie ma tam ani budżetu ani kontroli; dzieniki europejskie wzięły za prawdziwe cyfry dochodów i wydatków podane przez p. Ubicini, nie pytając się w jakiej one oparte są podstawie; nie trzeba się więc dziwić błędowi i sprzecznościom ja-

kie pod tym względem zamieszczają o Turcyi. Wszelkie poszukiwania aby w Turcyi poznać dokładnie sumę dochodów i wydatków, pozostała jeszcze próżnią na długo a może na zawsze. Lecz mimo tego doszedłem do źródła z którego podaje wam cyfry dochodów i wydatków więcej zbliżone do prawdy, niż te które dotąd ogłoszono. Prócz tego podaje dług państwa zaciągnięty przez Turcyę albo w innych mocarstwach albo od miejscowych kapitalistów.

Dochody:	franków
Dziesięciny	89,500,000
Podatki gruntowe	43,250,000
Opłata pobierana od chrześcijan za wykup od służby wojskowej	12,500,000
Cła i koszary	32,750,000
Dochód od soli	7,000,000
Podatki niestałe	43,800,000
Nowa opłata od właścicieli europejskich w Smyrnie	750,000
Harace z Egiptu, Serbii, Mołdawii i Wołoszczyzny	8,000,000
Razem	257,550,000
Wydatki:	franków
Lista cywilna sułtana	35,000,000
Lista cywilna rodziny sułtańskiej	4,450,000
Wojsko	87,000,000
Marynarka	39,750,000
Arsenały i twierdze	14,000,000
Pensye wszystkich urzędników	79,000,000
Wychowanie publiczne i sprawiedliwość	2,500,000
Poselstwa zagranicę	3,500,000
Roboty publiczne, handlowe i rolnictwo	3,200,000
Kwarantanny	500,000
Utrzymanie wakufów (rodzaj instytucyi pobożnych)	4,000,000
Pensye dożywotnie	1,000,000
Różne wynagrodzenia	9,200,000
Procent 6% od 60,000,000 pożyczki nazwanej Kaime	3,600,000
Procent 10% od pożyczki 30,000,000 zwanej esham-muntaze	3,000,000
Procent 4% i 6% pożyczki europejskiej	12,500,000
Procent od rozmaitych małych pożyczek	6,000,000
Razem	312,000,000

Dług państwa w ogóle wynosi do dziś dnia 435 milionów franków. Słyszę wprawdzie że wszystkich stron głoszą, że Turcyja jest bogatą i posiada ogromne zasoby: pola jej są żyzne, kopalnie nie wyczerpane i t. d. Jestto niezaprzeczona prawda, lecz gdzie są ręce któreby te bogactwa wydobyły, skąd wypłynie działalność i początkowanie aby zasoby te nie zostały na zawsze martwymi.

Chiny.

Dotychczas wiadomości z Chin przesyłano co dni 15, 1go i 15go każdego miesiąca, do Anglii przez Singapore, Bombaj, morze Czerwone, Suez, Aleksandryę, a następnie albo przez Tryest i Hamburg albo przez Marsylię i Paryż. Dzisiaj z powodu sporu chińskiego statku pocztowy odcodził z Hong-Kong co dni 10, co dni 10 przeto tą samą drogą nadchodzą świeże wiadomości z Chin i z Indyi. Gdy niedawno podaliśmy doniesienia z Hong-Kong do 15go kwietnia sięgające, teraz świeża pocztą przywiozła wiadomości z Chin z 25go kwietnia, ogłoszone właśnie w dzieninach angielskich. Treść ich jest następująca: Wojenne rozporządzenia Chińczyków ograniczają się na urządzeniu obrony w Kantonie i na strzeżeniu granic prowincyi tak przeciwko Anglikom, jak przeciwko powstańcom. Ze wszystkich stron zagrażają tej prowincyi tłumy powstańców. Wschodnią część prowincyi Kwantung zajął naczelnik powstańców Czak, mający pod swoim dowództwem 100,000 ludzi i posuwając się ku Kantonowi jest już od tego miasta tylko na 100 mil angielskich (20 jeograficznych) oddalony. Druga armia powstańców będąca pod rozkazami wodzów La i Hue, zajęła inne powiaty tej prowincyi i posuwa się również ku prowincjom nadmorskim. Ceny żywności a szczególnie ryżu podniosły się wysoko w Kantonie z powodu długo trwającej suszy, lecz jenerał-gubernator Yeh polecił sprzedawać ryż według cen przez niego ustanowionych, a nawet rozkazał uwięzić jednego z pierwszych kupców, iż ryż sprzedawał po wyższych cenach z powodu deszczów, jakie w kilku dniach przed 25 kwietnia spadły, ceny ryżu nieco się zniżyły.

Anglicy ograniczają się tylko na strzeżeniu i uciśnieniu swoich stanowisk, a krążące po zatoce i rzecze kantonńskiej wojenne parowce angielskie nie w braniej żegluga chińskim dżunkom, lecz tylko pilnują ich obrotów. Stan zdrowia wojsk i żeglarzy angielskich jest w ogóle zadawalniający, a wszyscy pochwalają rozporządzenia czynione przez admirała Seymoura, gdy przeciwnie gania wszelkie polecenia wydawane przez angielskiego pełnomocnika sir Bowringa, może dla tego, że on dał pierwszy powód do wojny. Najważniejszą prawie wiadomością jest doniesienie o rozbiściu się angielskiego wielkiego wojennego parowca „Raleigh” na wodach chińskich; wpadł on 14go kwietnia o 2giej popołudniu na skały podwodne w pobliżu Czuban, a które nie były oznaczone na angielskich kartach morskich. Statek był w pełnym biegu płynąc 8 węzłów na godzinę, w chwili gdy wpadł na skały; uderzenie przeto było gwałtowne. Mimo tego zdołano jeszcze przez 6 godzin utrzymać „Raleigh”, na powierzchni wody, a z pomocą przybyłego parowca „Bitern” ocalić z rozbitego statku 30 dział i wiele innych rzeczy. Otrzymał również wiadomość o parowcu „Queen”, który dawniej, jak to opisywaliśmy, opanowali Chińczycy podstępem. Przeprowadzili go oni w górę rzeki kantonńskiej aż pod wioskę Fatszan, i tam ochcieli się podzielić zdobytymi na nim łupami; lecz przy-

tym podziale pokłócili się, i nie mogąc się zgodzić, statek spalił.

Australia.

Wiadomo, iż Francya zajęła we wrześniu 1853 r. grupę wysp w Australii zwanych Nową Kaledonią, położonych między 20 a 22 stopniem szerokości południowej, a odkrytych przez kapitana angielskiego Kooock w 1774 roku. Według oświadczenia rządu francuskiego w 1853 r., wyspy te były przeznaczone na osadę skazanych na wygnanie za karę. Nie wstrzymało to jednak spekulantów od osiedlenia się w Nowej Kaledonii. Między innemi jakiś kupiec francuski Berard w miejscu nazwanym Morari, założył plantacyę trzciny cukrowej, do której uprawiania wynajmował krajowców. Wprawdzie towarzyszą Kooocka Forster odmalował pierwotnych mieszkańców Nowej Kaledonii jako łagodnych i spokojnych, lecz późniejsi podróżni francuscy przedstawiali ich wprost w przeciwnych barwach. Berard poznał uieszczęściem, że ci późniejsi mieli słusność. W styczniu r. b. jeden z służących Berarda został przez znajomego sobie krajowca napadnięty z tyłu i zabity uderzeniem tomakaw (rodzaj broni używanej przez krajowców). Berard udał się natychmiast na miejsce popełnionej zbrodni chcąc rzecz całą bliżej zbadać. Lecz w drodze zastąpił mu jeden z naczelników krajowców, z którym był w ścisłej przyjaźni, i strzałem z karabinu położył Berarda trupem, strzał ten był hasłem powszechnej rzezi, krajowcy rzucili się na europejczyków i wymordowali całą osadę Berarda nie oszczędzając nawet mieszkańców wyspy Sandwich, których Berard sprowadził również do uprawy trzciny cukrowej. Wiadomości te nadeszły do Melbourne w Australii i podaje je wychodzący tam dziennik *Argus* dodając, iż wszyscy osadnicy francuscy są w wielkiej trwodze.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15go czerwca. Zapowiedziana kometa przyniosła nam tylko wicher i deszcze, o jakie zresztą i bez komety w kraju naszym nie trudno. Wczorajsza wszelako procesya z kościoła OO. Dominikanów odbyła się ze zwykłą uroczystością i zaprawdę uradowały się serca nasze słysząc stare krakowskie kołty bijące *antiquo more* na chwałę Bożą i głoszące nabożeństwo pobożnej naszej publiczności.

— Według nadeszłej depeszy, ogromny pożar wybuchnął w Żywcu o godz. 2 1/2 w nocy z niedzieli na poniedziałek.

— Z protokołów posiedzenia c. k. komisji centralnej do wyszukania i zachowania pomników w d. 7 kwietnia r. b. dowiadujemy się, że c. k. Rząd krajowy w Krakowie przesłał tejsze komisji misję srebrną znalezioną w piasku w Niepołomicach obok kolei żelaznej. Gdy misja ta uznana została przez komisję jako dzieło niedawnej roboty, niemającej wartości artystycznej, przeto ukazała się do c. k. Rządu w Krakowie.

— Nagrodę w sumie 50,000 fr. którą rząd francuski do współubiegania się dla uczonych całego świata wyznaczył, otrzymał p. Józef Dropsy, Krakowianin bawiący obecnie jako lekarz księcia Romana Sanguskiego w Sławucie na Wołyniu, za nowe odkrycie w zawodzie elektryczności. Próby jakie w paryżkim szpitalu *Charité* na dotkniętych od dawna paraliżem odbywał, powiodły się nader szczęśliwie.

— Dowiadujemy się, że w dniu 11 b. m. ku wieczorowi chmura gradowa, ciągnąca się pasem blisko milowej szerokości z jasielskiego przez Rzeszów i Przemysł, po drodze swęj znaczne pozostawiła ślady zniszczenia.

— Nie podawaliśmy dotąd pewnej wiadomości od dawna już powtarzanej w Niemczech, poczynając ją za śart; wszelako ogłoszenie świeżej dyrekcyi policyi w Elberfeld, przekonywa, że nie masz takiej śmieszności, którejby się nie dopuścił dziwak Anglik. Jeden z takich synów Albionu założył się z drugim współrodakiem swoim o bardzo wielkie pieniądze, że mu w d. 18 października złoży w Karlsruhe milion zużytych znaczków pocztowych. Ażeby snadniej tego dopiąć, Anglik polecił pewnemu sierocie zbieranie znaczków, obiecując dać mu za to część spodziewanego zakładu wygranej i to część niemałą, bo 150,000 złr. wynoszącą. Skoro się wieść o tem rozszalała, zaczęto ze wszech stron zyskać znaczki zużyte, przeglądano raz jeszcze stare listy i stare koperty wydobywano napowrót z koszyków papierowych, a nawet władze policyjne zajęły się przyspieszeniem rezultatu tego dziwnego zakładu.

Już po wydrukowaniu powyższych słów dowiadujemy się, że *Karlsruher Zig* zrzeka z siebie wszelką odpowiedzialność za owego Anglika, twierdząc, że nie ona podała pierwszą o nim wiadomość, lecz jak słychać Anglików oczekujących na milion znaczków pocztowych, mieszka w Stuttgarcie; następnie zaś mówi, że na jej ręce z całego świata nadsyłają zużyte znaczki pocztowe, co jeżeli dłużej potrwa, nie jeden, ale kilka milionów takowych się zbierze. Zdaje się więc, że mimo odezw dyrekcyi policyi w Elberfeld, ktoś puścił bajeczki i umiał jej tak zrecznie użyć, że zwiódł nawet władze publiczne.

N. 23 Dodatku tygodniowego do Gazety Lwowskiej zawiera:

1. Instytut Drohowyski fundacyi hr. Stanisława Skarbka. Wykaz obrotu funduszy Skarbowski fundacyi za czas od 1go listopada 1855 po koniec października 1856.
2. Uprawa, wydatek i odstawa tytoniu, w obrębie Jagiellońskim, Manasterzyckim i Zabłotowskim w r. 1856—1857. (Obręb Zabłotowski.)
3. Pismo i napisy starożytne przez Józefa Lepkowski.
4. Kraków 1732. Papież Klemens XII poleca Jana Aleksandra Lipskiego świeżo mianowanego biskupem krakowskim i sam kościół krakowski, względem i zyczliwości Stanisława Szembeka arcybiskupa gnieźnieńskiego.
5. Oryginał dokumentu powyższego zdjęty w podobiznie.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kurs telegraficzny z d. 15 czerwca. — Augsburg 104 1/2. — Hamburg 77 1/2. — Londyn złr. 10 kr. 11. — Paryż 121 1/2. — Agio od złota 7 1/2. — Metaliki 5-procent. 83 1/2. — Metaliki B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent 84 1/2. — Oblig. ind. galicyjskie 5-procent. 81. — Metaliki 4 1/2-proc. 73. — Metaliki 4-proc. 65 1/2. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 335. — d. 1839 144 1/2. — Losy r. 1854 4-proc. 111 1/2. — Akcy Bankowa 1007. — Akcy kolei żelaz. północnej 195 1/2. — Akcy kredytu ruskiego 233 1/2.

Kurs krakowski z d. 15 czerwca. — Ruble srebrne na monetę polską złd. 100 1/2, płać 100. — Banknoty austriackie: za 100 złr. mk. złd. 410, płać 407. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. złd. 97 1/2, płać 97. — Cwanogigry złd. 107 1/2, płać 106 1/2. — Imperyal ros. złd. złr. 8 kr. 20, płać złr. 8 kr. 15. — Napoleon d'ory 20-frank. złd. złr. 8 kr. 10, płać złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. złd. złr. 4 kr. 49, płać złr. 4 kr. 45 mk. — Dukaty austr. złd. złr. 4 kr. 52, płać złr. 4 kr. 47 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. zł. 99 1/2, płać 98 1/2. — Listy zast. galic. z kuponami złd. 84 1/2, płać 84. — Obligacye indm. z kupon. złd. 80 1/2, płać 80. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 zł. 84 1/2, płać 83 1/2.

Kurs lwowski z d. 9 czerwca. — Duk. holenderski złr. 4 kr. 46. — Duk. ces. złr. 4 kr. 49. — Półimperyal ros. złr. 8 kr. 19. — Rubel ros. złr. 1 kr. 37. — Talar pruski złr. 1 kr. 32 1/2. — Polski kurant i pięciogigry złr. 1 kr. 12. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 36. — Galicyjskie obligacye indm. bez kupon. złr. 79 kr. 42. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 83 kr. 36.

Kurs wiedeński z 13 czerwca. — Metaliki 83 1/2. — Nowa pożyczka 65 1/2. — Akcy Banku wied. 1006. — Akcy kolei żelaznej północ. 195 1/2. — Agio od złota 7 1/2, od srebra 5 1/2. — Oblig. uwoln. grunt. 80. — Pożyczka ostatnia narodowa 84 1/2. — Promeszy galicyjskie —

Kurs warszawski z 27go maja. — Za półimperyal złd. rs. 5 kop. 17 1/2. — Oblig. skarbowe oprócz kuponu, dają rs. 83 kop. 89, wartość kuponu kop. 61. Listy zastawne III okresu oprócz kup. złd. rs. 14 kop. 52, wartość kuponu kop. 25 1/2.

Kurs wrocławski z 13 czerwca. — Banknoty austriack. 97 1/2 zł. — Bank. polsk. 96 1/2 zł. — Listy zast. polskie dawne 92 1/2 zł.; nowe 93 złd. — Listy zast. poznańskie 99 1/2 zł., 4-proc. 86 1/2 zł. d. 3 1/2-proc. — zł. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska 80 1/2.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berno 12 czerwca. Rada stanów związkowych ratyfikowała jednogłośnie traktat paryski w sprawie neuchatełskiej.

Paryż 13 czerwca. *Courrier* i *Estafette*, podają listę wyborców składającą się z następujących osób: Reynaud, Bethmond, Cavaignac, Garnier-Pagés, Carnot, Goudchaux, Bastide, Simon, Lascyrie i Pelletan. *Debats* ogłaszają też listę bez żadnych uwag.

Paryż 12 czerwca. Hr. Chambord i księżna Parmy wygrali wczoraj proces w sprawie dóbr spornych.

Paryż 14 czerwca. Donoszą z Kabylii pod d. 9 b. m. że pokolenie Beniselta poddało się. Roboty około budowy dróg idą spiesźnie.

Londyn 13 czerwca. Ostatni wykaz banku angielskiego podawał cyfrę 18,785,980 będących w obiegu banknotów, zasób zaś brzącej monety w banku był 10,290,649 funtów szterlingów.

Londyn 13 czerwca. Z Lizbony donoszą pod datą 9go b. m., że król oświadczył kazeł kortezom bliskie swe zaręczyny, w celu naradzenia się co do posagu.

Wenecya 13go czerwca. Według wiadomości z Turynu na dniu 11 b. m. Izby piemontskie będą odroczone, a później rozwiązane.

Według *la Patrie* lista kandydatów rządowych w Paryżu jest następująca: w 1szym okręgu wyborowym pp. Guyard Delalain, w 2gim Devinck, w 3ciem Germain Thibaut, w 4tym Vatin, w 5tym Monnin-Japy, w 6tym Perret, w 7ym Lanquetin, w 8ym Foucher Lepelletier, w 9ym Koenigswarter, w 10tym Veron.

Indépendance Belge podaje jako pogłoskę coraz bardziej powtarzaną, że książę Napoleon uda się na statku „la Reine Hortense” do Kronstadt aby oddać wizytę Cesarzowi rosyjskiemu i W. Księciu Konstantemu. Pogłoska tej sprzeciwia się wiadomość prawie pewna o podróży Cesarza Aleksandra do Niemiec.

Donoszą z Kiel 11go b. m. o przybyciu tamże z Hamburga W. Księcia Konstantego. Tego samego wieczora udał się W. Książę na parowiec rosyjski „Ruryk” i o 9tej wieczór odpłynął. Duńska korweta „Heimdal” salutowała 21 strzałami.

Dzienniki przynoszą dwa dokumenta: tekst traktatu paryskiego w sprawie Neuchatelu i tekst traktatu między Anglią i Persją ratyfikowany przez Szacha. Oba dokumenta mające już prawie historyczną wartość podamy skoro na to miejsce pozwoli. Ważniejszą jest nota przy traktacie będąca, opisująca warunki pod którymi p. Murray poseł angielski wrócił do Teheranu. W nocie tej jest list Szacha, który spowodował wyjazd p. Murray i wojnę między temi mocarstwami.

Feruk han ma sobie poleconem ostateczne załatwienie sporu o granice między Turcyą a Persją. Jest to nowy dowód złości tego pełnomocnika i zaufania, jakie w nim Szach perski pokłada.

